

# GAZETA

## Koalicji „POLSKA WOLNA OD GMO”

Nr 3/2008r.  
Nakład nieograniczony

Polska, 19.03.2008 r.  
[www.polska-wolna-od-gmo.org](http://www.polska-wolna-od-gmo.org)

Ciepłych, zdrowych i spokojnych Świąt Wielkanocnych oraz wszelkiej pomyślności w życiu zawodowym i prywatnym, a także Polski wolnej od GMO  
życza Redakcja

### List Komisji Sterującej Koalicji „POLSKA WOLNA OD GMO” do Ministra Środowiska w sprawie wprowadzenia zakazu uprawy roślin transgenicznych, w tym Bt-kukurydzy MON 810 na terytorium Polski.

Pan  
Maciej Nowicki  
Minister Środowiska

Dotyczy: wprowadzenia zakazu uprawy roślin transgenicznych, w tym Bt-kukurydzy MON 810 na terytorium Polski

**Szanowny Panie Ministrze,**

**Już za około miesiąc** w Polsce może dojść do wysiewu Bt-kukurydzy genetycznie zmodyfikowanej MON 810.

Pomimo podjęcia przez Sejm i Senat Rzeczypospolitej Polskiej poprzedniej kadencji decyzji o wprowadzeniu zakazu obrotu materiałem siewnym genetycznie modyfikowanym, okazało się, że firmy agrochemiczne aktywnie promują genetycznie zmodyfikowany materiał siewny w swoich katalogach na rok 2008 [1], a jednocześnie namawiają naszych rolników do wysiewu tych - niezgodnie z prawem polskim - roślin transgenicznych.

W tej sytuacji jedynym wyjściem jest podążenie drogą, którą poszły już inne kraje europejskie – wprowadzenie zakazu uprawy roślin transgenicznych, w tym Bt-kukurydzy MON 810 w oparciu o dyrektywę 2001/18/EC i/lub dyrektywę 90/220/EEC.

Po wprowadzeniu zakazu uprawy kukurydzy MON810 przez Francję, kolejne państwa członkowskie przyspieszyły lub rozpoczęły podobny proces (Rumunia, Słowenia).

Każdy miesiąc przynosi nowe doniesienia naukowe na temat nieprzewidzianych wcześniej

skutków modyfikacji genetycznych użytych w kukurydzy MON 810 [3].

Produkt ten jest wystarczająco niebezpieczny, żeby podjąć działania zmierzające do wprowadzenia przez Komisję Europejską moratorium na jego uprawę, przynajmniej do czasu dokonania przeglądu i zmiany procesu autoryzacji, do czego niedawno wezwał rząd Francji.

Opublikowane w Gazecie Wyborczej w dniu 13.03.2008 roku badanie opinii publicznej dotyczące stosunku Polaków do GMO potwierdziło to, że polskie społeczeństwo popiera wprowadzenie efektywnego zakazu uprawy roślin GMO na terytorium kraju, co więcej, nie kupiłoby takich produktów nawet jeśli ich cena „byłaby znacząco niższa od porównywalnego produktu bez GMO”[2].

W związku z tym prosimy, a jednocześnie wzywamy Pana Ministra do podjęcia zdecydowanych kroków w porozumieniu z Ministrem Rolnictwa i Rozwoju Wsi w sprawie natychmiastowego wprowadzenia zakazu uprawy roślin transgenicznych, w tym i Bt-kukurydzy MON810 na terytorium Polski.

Myślimy, że przewidziane kary dla osób prawnych i fizycznych, które nielegalnie wprowadzą na polskie pola rośliny transgeniczne, będą bardzo wysokie.

Wierzmy także, że te działania podejmie Pan w imię ochrony przyrody, polskiego rolnictwa oraz zdrowia obywateli naszego kraju zgodnie z ramowym stanowiskiem Polski dotyczącym organizmów genetycznie zmodyfikowanych (GMO). W przypadku podjęcia decyzji o wprowadzeniu zakazu Koalicja „POLSKA WOLNA OD GMO” służy swoimi siłami w kwestiach prawnych i naukowych.

w imieniu Komisji Sterującej Koalicji „POLSKA WOLNA OD GMO”

Z poważaniem

Dr inż. Roman Andrzej Śniady – sekretarz Komisji  
Warszawa, 13.03.2008r.

Załączniki:

1. Biuletyn techniczny 2008. Mieszkańce kukurydzy DEKALAB - Monsanto Polska Sp. z o.o.
2. Sondaż „Gazety Wyborczej”: Polska nie chce żywności modyfikowanej genetycznie.
3. Informacja Crii –Gen.

## Polacy boją się żywności modyfikowanej genetycznie

Konrad Niklewicz, Gazeta Wyborcza, 2008-03-12

---

Nasz strach jest silniejszy niż nasz euroentuzjazm. Aż dwie trzecie Polaków nie kupiłoby produktów genetycznie modyfikowanych, nawet gdyby były wyraźnie tańsze od tradycyjnej żywności 60 proc. Polaków jest pewnych, że spożywanie modyfikowanej genetycznie żywności (GMO) może szkodzić - wynika z przeprowadzonego w weekend sondażu PBS DGA dla "Gazety".

Polacy nie chcą, żeby takie rośliny były u nas uprawiane. Połowa poparłaby zakaz stosowania roślin GMO, nawet gdyby miało to oznaczać wzrost cen żywności.

Zadowolony jest minister środowiska Maciej Nowicki, który otworzył debatę "Gazety" o GMO głosem przeciwnym. - Społeczeństwo kolejny raz wykazało mądrość i ostrożność wobec rzeczy, do których nie jesteśmy jeszcze przygotowani, o których za mało wiemy. Zadziałała zasada przezorności. Nowicki uważa, że takie stanowisko opinii publicznej wzmacnia jego pozycję. Nie tylko w rządzie, także w negocjacjach z Komisją Europejską.

Polska od miesięcy toczy z Brukselą spór prawny o GMO. Za przyjęcie ustawy zakazującej stosowania nasion i pasz GMO Komisja pozwała nas przed Europejskim Trybunałem Sprawiedliwości. Rząd odpowiedział kontrpozmem.

Polacy znani są w Europie z euroentuzjazmu. A jednak aż 45 proc. uznało, że warto utrzymać zakaz upraw GMO, "nawet jeśli będzie to oznaczać konflikt z Komisją Europejską". Odmiennego zdania było 37 proc.

Wyniki nie zaskakują naukowców, którzy bronią GMO. - Sondaż potwierdza wcześniejsze badania. Ale o rozwoju gospodarczym nie można decydować w plebiscycie! - mówi "Gazecie" prof. Tomasz Twardowski, biolog molekularny z Instytutu Chemii Bioorganicznej PAN, szef Polskiej Federacji Biotechnologii.

Zdaniem Twardowskiego potrzebna jest kampania edukacyjno-informacyjna.

Polaków nie będzie łatwo przekonać. Nie działają nawet argumenty finansowe - 66 procent nie kupiłoby produktu żywnościowego z GMO, nawet "gdyby był on wyraźnie tańszy od zwykłej żywności".

Opór osłabłby nieco, gdyby zakaz dla GMO miał prowadzić do ogólnego wzrostu cen żywności. Jednak i wtedy 49 proc. Polaków deklaruje, że zakaz powinien być utrzymany. Tylko 34 proc. jest odmiennego zdania.

Polacy nie są wyjątkiem. Równie niskie, jeśli nie mniejsze poparcie jest w Austrii (GMO toleruje tylko 25 proc.), we Francji (29 proc.), na Łotwie (19 proc.), nie mówiąc o Grecji (12 proc.). Najwięcej ludzi za jest w Hiszpanii (74 proc.), Portugalii (65 proc.) i Irlandii (55 proc.).

Konrad Niklewicz

Źródło: <http://www.gazetawyborcza.pl/1,75248,5013822.html>

---

## RECYKLING PLASTIKU LUB GROŹBA PIEKŁA

Używanie foliowych torebek to grzech!  
[www.tvn24.pl](http://www.tvn24.pl)

---

Za zanieczyszczanie środowiska można trafić do piekła - ostrzega Kościół. Wysoki przedstawiciel Watykanu, Monsignore Gianfranco Girotti, na łamach "L'Osservatore Romano" przedstawił listę grzechów głównych naszych czasów, zwaną także Trybunałem Pokuty.

Dotychczasowe siedem grzechów głównych o "wymiarze indywidualnym" (pycha, chciwość, nieczystość, zazdrość, łakomstwo, gniew i lenistwo) ma być uzupełnione o nowe przewiny, w tym zaniechanie ekologiczne, wpływające na bliźnich - tak przewodniczącego Penitencjarii Apostolskiej wyjaśniał swe stanowisko "L'Osservatore Romano", oficjalnemu organowi prasowemu Watykanu. Girotti zaznaczył że wśród wymienionych grzechów szczególne znaczenie ma właśnie zanieczyszczanie środowiska jako jeden z nowych śmiertelnych złych uczynków.

Kościół przestrzega

Wszelkie torebki foliowe (TVN24) Girotti przestrzega też przed genetycznymi modyfikacjami, eksperymentami na ludziach, zanieczyszczaniem środowiska, niesprawiedliwością socjalną prowadzącą do ubóstwa, nieprzyzwoitym, wystawnym bogactwem oraz używaniem narkotyków. Równocześnie szef Penitencjarii Apostolskiej zasygnalizował, że dziś grzechy mają wymiar społeczny, wpływając na społeczeństwo. Faktycznie bardziej istotne niż kiedyś jest uświadomienie sobie oddziaływania nowych grzechów także na innych, a zaniechanie kwestii ekologicznych może przeszkodzić w osiągnięciu zbawienia wiecznego.

Watykan stawia na ekologię

Zanieczyszczanie to grzech, więc Watykan stawia na ekologię. Benedykt XVI już wcześniej zdecydował się na przyjazne środowisku rozwiązanie. Watykan ma m.in. przejść na energię słoneczną do 2013 roku. Projekt zakłada, że 90% energii zużywanej na oświetlenie i ogrzanie Stolicy Piotrowej ma pochodzić z własnych odnawialnych źródeł. Na mocy decyzji samego papieża dach budynku Auli Pawła VI, w którym odbywają się papieskie audiencje generalne, ma zamienić się w gigantyczną baterię słoneczną o powierzchni 5 tys. metrów kwadratowych.

Dzięki tej jednej instalacji Watykan trafi na pierwsze miejsce europejskich krajów pod względem wykorzystania "zielonej" energii na jednego mieszkańca. Niezależni analitycy tłumaczą, że Watykan po prostu usiłuje uniezależnić się od włoskich dostawców energii w obliczu rosnących lawinowo z roku na rok rachunków. Podobno Watykan płaci miesięcznie kwoty rzędu kilku milionów euro.

Ekolodzy jednak krytykowani

Watykaniści przekonują, że decyzja o przejściu Watykanu na energię słoneczną to dowód na to, że Kościół opowiada się za ekologią. Z drugiej strony bp Giampaolo Crepaldi skrytykował „ideologię ekologizmu”.

– Tak zwani obrońcy środowiska naturalnego reprezentują często pewną ideologię. Mają z jednej strony pełne szacunek nastawienie wobec natury i nie stronią od tego, aby podczas spektakularnych akcji zwracać uwagę na jej problemy. Natomiast z tych kręgów nie wychodzi żadne wsparcie dotyczące obrony życia. Na przykład ekolodzy są bardzo z troską wymierzaniem zwierząt w Indiach, nie mówią natomiast nic o losie ludzkich embrionów – powiedział biskup.

Zdaniem hierarchy, każdy, komu leży na sercu ochrona środowiska naturalnego, musi równocześnie bronić życia: – Głosi to również społeczna nauka Kościoła. Dlatego jest czymś ważnym, że nasza uwaga skierowana jest na ludzi, na ich powołanie, i ostatecznie na Boga, z którym ludzie poprzez stworzenie są związani – wyjaśniał bp Crepaldi.

hjk

Artykuł TVN24.pl: <http://www.tvn24.pl/-1,1541757,wiadomosc.html>

Publikacja: 12:30, 10.03.2008 © TVN24

## Kościół Katolicki uznaje manipulacje genetyczne i zanieczyszczanie środowiska za śmiertelne grzechy

10 marca 2008 r.

Źródło: BBC NEWS,

<http://news.bbc.co.uk/2/hi/europe/7287071.stm>,

abstrakt i tłumaczenie: Anna Witowska

---

Watykan uwspółcześnił listę grzechów śmiertelnych przez dodanie siedmiu grzechów, które są charakterystyczne dla naszej epoki, która określił jako okres niepowstrzymanej globalizacji. Koncepcja grzechu śmiertelnego w Kościele Katolickim zakłada, że śmierć w stanie takiego grzechu grozi wiecznym potępieniem. Grzech taki może być odpuszczony tylko na spowiedzi.

Nowe grzechy śmiertelne, wśród których znajduje się handel narkotykami, manipulacje genetyczne zostały ogłoszone przez arcybiskupa Gianfranco Girotti w pierwszej połowie marca po dwudniowym seminarium, które miało zachęcić księży i wiernych do odrodzenia praktyki spowiedzi świętej.

W wywiadzie dla watykańskiej gazety L'Osservatore Romano arcybiskup Girotti powiedział, że jego zdaniem najcięższe współczesne grzechy zdarzają się z powodu łamania zasad w dziedzinach takich jak bioetyka i ekologia. Następnie arcybiskup wymienił aborcję i pedofilię jako największe grzechy naszych czasów.

### Lista nowych grzechów śmiertelnych:

- **Zanieczyszczenia środowiska,**
- **Manipulacje genetyczne,**
- **Akumulacja przesadnego bogactwa,**
- **Doprowadzanie innych do biedy,**
- **Handel narkotykami i ich konsumpcja,**
- **Eksperymenty wątpliwe moralne,**
- **Pogwałcenia podstawowych praw natury ludzkiej.**

### GMO – kilka niewygodnych pytań

Ojciec Stanisław Jaromi, franciszkanin, Przewodniczący Ruchu Ekologicznego św. Franciszka z Asyżu (REFA)

---

Wsluchając się w dyskusję nt. organizmów modyfikowanych genetycznie, próbuję wyrobić sobie własne zdanie. Nie jestem fachowcem w tej dziedzinie, ale mając przyrodnicze i filozoficzne wykształcenie potrafię ocenić wartość większości

prezentowanych argumentów. Nie jest mi też obojętny los świata, zdrowie i dostatnie życie moich bliźnich, ochrona przyrody, perspektywy rozwoju rolnictwa czy twórczy dialog ze współczesną nauką i technologią. Dlatego pojawia się wiele pytań na które nie potrafię znaleźć odpowiedzi. Oto niektóre z nich...

Czy można traktować życie w kategoriach ludzkiego wynalazku?

Czy różnorodność świata nie jest wartością samą w sobie?

Czy Bóg Stwórca chce świata monokulturowego, ściśle kontrolowanego przez człowieka? Żywe istoty stworzone przez Boga, powstałe w czasie milionów lat ewolucji pod miłującym okiem Boga Stwórcy i Pana Świata są dziś zamieniane w materiał dowolnie traktowany w laboratoriach globalnych firm. Czy można się zgodzić na to, aby technologia (i to technologia kontrolowana przez nielicznych potentatów) zastąpiła naturalny cykl życia?

Przecież na naszych oczach w masowej hodowli cykle życiowe zmienia się dla celów technologii, której podstawowym celem nie jest jakość żywności, ale maksymalizacja zysku. Transgeniczne ryby i inne organizmy są produkowane po to, aby rosnąć szybciej, być silniejszymi i przez to dawać właścicielowi większe zyski.

Jak to jest, że rośliny tradycyjnie uprawiane w Indiach, Gruzji czy Amazonii są patentowane w USA i traktowane jako prywatna własność? Kiedyś w Indiach były tysiące odmian ryżu o szczególnych walorach smakowych i zdrowotnych. Dziś większość z nich jest opatentowana przez ponadnarodowe koncerny, a do uprawy dopuszcza się jedynie niektóre.

W jaki sposób owe technologie hodowli zwierząt czy uprawy roślin mogą istnieć obok żywej przyrody? Czy nie jest tak, że trwale naruszają one naturalne zależności między organizmami, ów niezwykle delikatny system życia, że następuje nieodwracalne biologiczne skażenie życia? Kto o tym decyduje? Kto za to odpowiada?

Dlaczego procedura modyfikacji genetycznych jest zwykle utajniana?

Skąd się bierze postawa traktująca istoty żywe jako automaty, którymi można dowolnie manipulować, a ich geny jako oprogramowanie którym można się bawić bez konsekwencji?

Czy ta prymitywna forma XVII-wiecznego kartezyjanizmu może konkurować poznawczo z rozległym spectrum nauk współczesnych

odkrywających przed nami wielkie bogactwo i zróżnicowanie żywego świata?

Dlaczego zatem próbuje się sprowadzić fenomen życia jedynie do wyników ilościowych? Dlaczego akcent kładzie się na technologię i prawa patentowe, pomijając tradycje rolnicze, lokalną kulturę upraw, współpracę między gospodarzami i ignorując ich odpowiedzialność i miłość do Ziemi? Wreszcie - czy nie odbywa się na nas, ludziach gigantyczny eksperyment, testujący naszą odporność na żywność zmodyfikowaną genetycznie?

Czy moje problemy z nadwrażliwym układem immunologicznym nie tutaj mają swe źródło?

Gdzie znaleźć niezależny, obiektywny naukowy sąd, jeśli zdecydowana większość kompetentnych naukowców pracuje wprost dla przemysłu, a wiele instytutów naukowych jest sponsorowanych przez producentów GMO?.....

Ojciec

Stanisław Jaromi

Dr filozofii, franciszkanin

Przewodniczący Ruchu Ekologicznego św. Franciszka z Asyżu (REFA)

Źródło:

<http://polska-wolna-od-gmo.org/gmofree/gmo-kilka-niewygodnych-pyta/>

## GMO jak obcy

dr Przemysław Chylarecki,

Muzeum i Instytut Zoologii PAN w Warszawie

---

2008-03-10

Genetycznie modyfikowane rośliny mogą być nowym zagrożeniem dla europejskiej przyrody. A problemu z głodem i tak nie rozwiążą

Nie należymy do specjalnie zażartych przeciwników GMO ani też zwolenników tej technologii. Jednak wystarczyły dwa artykuły zachwalające GMO, by włosy nam się zjeżyły na głowie.

Zaczął się od artykułu prof. Piotra Węgleńskiego "Ależ uparty ten gen głupoty" ["Gazeta " z 23 lutego], który miał być polemiką z tym, co wcześniej napisał minister środowiska prof. Maciej Nowicki. Od prof. Węgleńskiego dowiedzieliśmy się, że każdy, kto uważa, że wprowadzenie roślin GMO na nasze pola to kontrowersyjny pomysł, jest przyjacielem PiS i LPR, wrogiem teorii ewolucji, pogrobowcem Łysenki, ciemniakiem i zwolennikiem płaskiej ziemi. Tymczasem dyskusja o GMO toczy się w

świecie nauki i nie można jej sprowadzić do prostego schematu - ciemni ekolodzy kontra światli naukowcy. Jeszcze bardziej zaniepokoił nas kolejny artykuł - prof. Tomasza Twardowskiego.

Do worka genetycznie modyfikowanych organizmów można wrzucić naprawdę wiele. Od produkcji insuliny po odporną na herbicydy lub niedającą się ugryźć owadom kukurydzę. To rośliny, które wskutek laboratoryjnych manipulacji mają gen dalekiego ewolucyjnie organizmu. Skrzyżowanie pszenicy z żytem to co innego, bo te dwa gatunki to jednak wciąż zboża. Mamy więc generalnie dwa rodzaje modyfikowanych roślin.

Pierwszy to te ze wszczepionym genem bakterii *Baccillus thuringensis* (Bt), po których spożyciu padają owady. Drugi to tzw. GMHT, czyli rośliny mające gen odporności na powszechnie używane środki chwastobójcze.

#### Rolnictwo to bioróżnorodność

Dyskusji o GMO nie można też oddzielić od tego, do jakiego modelu rolnictwa powinniśmy dążyć. Wspólnota Europejska właśnie kończy przerabianie lekcji pod tytułem "Wspólna Polityka Rolna". Przez długie lata miliardy walut narodowych, a później euro były pompowane w dotacje dla rolnictwa. Do niedawna stanowiły one około połowy budżetu Wspólnoty. Dziś Unia więcej wydaje na politykę spójności i infrastrukturę, lecz wydatki np. na naukę w porównaniu z rolnictwem to ciągle bardzo niewiele.

Koszty społeczne i środowiskowe takiej polityki są olbrzymie. W większości krajów Europy królują wielkoobszarowe farmy. Dlatego potężnie dostało się środowisku. Liczebność pospolitych ptaków krajobrazu rolniczego, takich jak skowronek czy kuropatwa, spadła w ciągu ostatnich 25 lat o połowę. Nie tylko dlatego, że stosowano więcej nawozów i środków ochrony roślin, ale przede wszystkim dlatego, że promowano gigantyczne, jednogatunkowe monokultury. Ponad 60 proc. powierzchni UE stało się fabryką żywności. Oczywiście korzyścią z tego jest tania żywność, choć pozostawiająca wiele do życzenia, jeśli chodzi o jakość. Z powodu takiego myślenia musieliśmy stawić czoła choćby chorobie szalonych krów, której przyczyną jest nic innego jak dążenie do obniżania kosztów produkcji i zwiększenia jej efektywności.

Nic więc dziwnego, że UE - powoli, ale konsekwentnie - odchodzi w ostatnich latach od takiej polityki. Nie ilość i niska cena mają być zaletą, ale produkcja nastawiona na jakość oraz ochronę środowiska. W Europie żyjemy w krajobrazie rolniczym. Nasze być albo nie być zależy od jego stanu. Rolnictwo ma wpływ na tak ważne rzeczy, jak jakość wody, którą pijemy, zakwity sinic psujące nam wakacje nad Bałtykiem, a nawet na występowanie powodzi - bo formy

użytkowania ziemi wpływają na tempo obiegu wody.

Historia rolnictwa w Europie to tysiące lat, setki gatunków roślin i zwierząt, które są z nim nierozzerwalnie związane. Na polach i łąkach żyją chomiki, zająca, bociany, czajki, skowronki, rosną chabry i dzikie maki. Nie można zapomnieć o tysiącach gatunków owadów, z których istnienia czerpiemy wymierne korzyści, np. zapylanie roślin, także tych użytkowanych gospodarczo.

Gdy więc profesor Twardowski w artykule bezkrytycznie cytuje raport Amerykańskiej Akademii Nauk z 2002 r. dotyczący GMO, którego konkluzja brzmi: rolnictwo w istocie jest aktywnością świadomie ograniczającą bioróżnorodność, każdemu europejskiemu naukowcowi zajmującemu się ochroną przyrody powinno się zapalić światło alarmowe. Być może w Ameryce, gdzie wielkoobszarowe rolnictwo ma historię nie dłuższą niż 100 lat, można tak przyjąć. Ale tam zagęszczenie ludności na terenach rolniczych jest trzy razy mniejsze niż na naszym "przegęszczonym" kontynencie.

Ochrona bioróżnorodności należy więc do priorytetowych zadań rolnictwa stawianych w strategiach UE (np. Planie Rozwoju Obszarów Wiejskich) na równi z produkcją żywności. Na polu rolnika powinno być miejsce dla chabrów i maków oraz dla bociana i skowronka, bo to ma ścisły związek z jakością naszego życia. Pytanie, czy temu służy uprawa roślin GMO, czy jest to próba wpełnienia ponownie europejskiego rolnictwa na ścieżkę masowej produkcji taniej żywności?

#### GMO nowym graczem

Dość często jako argument za uprawianiem GMO podaje się mniejszą ilość środków owadobójczych, które stosuje się przy roślinach Bt. Jednak - jak przyznaje profesor Węgleński - nie tylko szkodliwe owady będą ginąć po spożyciu roślin genetycznie modyfikowanych. Czyli nie jest to rozwiązanie problemu, ale jedynie przeniesienie go na inne, mało znane pole. Z punktu widzenia szczygła bez znaczenia jest to, czy chwastów albo owadów nie ma, bo w okolicy rosną rośliny GMO, czy dlatego, że zniszczono je środkami chemicznymi.

Intuicja podpowiadała nam, że działanie roślin GMO w ekosystemach można porównać do obcych gatunków. Mają cechy, które je faworyzują w walce z innymi roślinami o te same zasoby (woda, światło, azot). Roślina GMO może być "owadoodporna", a takim atutem z reguły nie dysponują inni gracze. Z artykułu profesora Twardowskiego dowiedzieliśmy się, że intuicja nas nie myliła. Powołując się na raport Amerykańskiej Akademii Nauk, pisze: "...nie ma zasadniczej różnicy między odmianami transgenicznymi a wprowadzeniem gatunków z odmiennych ekosystemów. W przypadku roślin transgenicznych

ich znaczny stopień udomowienia zmniejsza wręcz ryzyko tych zagrożeń w porównaniu z tzw. gatunkami inwazyjnymi. Mimo to procedury stosowane w procesie uwalniania do środowiska roślinnych GMO zakładają, że potencjalne zagrożenia są analogiczne jak w przypadku gatunków inwazyjnych...".

Obce gatunki to jeden z najpoważniejszych problemów współczesnej ochrony środowiska. Spowodowane przez nie straty tylko w USA są wyceniane na 100 mld dol. rocznie.

To, że na polsku GMO katastrof jeszcze nie widać, nie powinno nas uspokajać. W wypadku obcych gatunków wykrywano negatywne działania bądź następowało ono po kilkudziesięciu latach. Nie wiemy, co powoduje, że jedne gatunki obce zaczynają "rozrabiać", a inne nie lub jedne robią to od razu, a inne po bardzo wielu latach. Przemieszczanie gatunków też miało służyć poprawie bytu ludzi i było wspierane przez naukę.

Budząca przerażenie roślina barszcz Sosnowskiego miała być superpaszą dla bydła. A dziś potrafi zajmować całe doliny rzeczne, na których nic poza nią nie rośnie. Ktoś, kto wejdzie w takie zarośla, może zostać poważnie poparzony. W aklimatyzację nowych gatunków często wkładano olbrzymi wysiłek. Dopiero piąta próba osiedlenia królików w Australii się powiodła. Niestety, pomimo olbrzymiego wysiłku nigdy nikomu nie udało się pozbyć "obcych", choć z królikami, które niszczą naturalną roślinność Australii, walczy się buldożerami.

Przegląd literatury pod kątem interakcji GMO zadziwia nikłą ilością publikacji. Tłumaczyć to można tym, że problem jest nowy, ale dziwna jest też niechęć instytucji rządowych do brania go pod lupę. Amerykański Departament Rolnictwa wydaje rocznie zaledwie 1,9 mln dol. na badania kontrolne, co stanowi jeden procent wydatków tej instytucji na całą biotechnologię.

W Europie wpływowi GMO na środowisko przyjrzeni się Brytyjczycy w ramach eksperymentu terenowego Farm Scale Evaluation, a wyniki ich prac nie są uspokajające. Wykazali oni mianowicie, że uprawy GMHT zmieniają bogactwo gatunkowe na terenach rolniczych.

W uprawach roślin GMHT jest mniej pokarmu dla 16 gatunków ptaków żywiących się nasionami i to zubożenie tzw. banków nasion w glebie utrzymuje się przynajmniej przez dwa lata (danych dla dłuższych okresów jeszcze nie analizowano). Uprawy GMHT obniżały liczebność roślin dwuliściennych, faworyzując w ten sposób rośliny jednoliściennych, co prowadzi do przebudowy składu ekosystemów polnych.

Całkiem powszechnie dochodzi do krzyżowania roślin genetycznie modyfikowanych z ich dzikimi krewniakami, które nabywają cech odporności na herbicydy oraz owady i mogą się stać poważnymi

nowymi "graczami" w otaczających nas ekosystemach.

Dlatego wielu poważnych ekologów wyraża swoje zastrzeżenia wobec upraw GMO i chodzi tu o naukowców, a nie tylko działaczy Greenpeace. W Polsce zrobił to ostatnio Komitet Ochrony Przyrody PAN.

Nakarmimy głodnych?

Ktoś może nam zarzucić, że przedkładamy ptaszki nad głodujące dzieci. Ale polne ptaszki w tym przypadku są wskaźnikiem jakości naszego życia. Nie jest jasne, czy GMO rozwiąże problemy Trzeciego Świata z głodem? Jeżeli tak, to dlaczego oferta wielkich koncernów nie jest skierowana do biednych krajów afrykańskich, ale głównie do rolniczych potentatów, takich jak USA, Kanada, Argentyna czy właśnie Europa? Może dlatego, że tu są pieniądze, na których zależy firmom produkującym GMO? Jeżeli przyjmiemy, że dzięki GMO będziemy produkować więcej taniej żywności w Europie i Ameryce, to należy się spodziewać, że nie tylko poprawimy sytuacji rolnictwa w Trzecim Świecie, ale znacznie ją pogorszymy. Rolnik z Afryki nie ma żadnych szans w konkurencji z dotowaną żywnością z krajów rozwiniętych. Ryż, który ma nieco więcej witaminy A, nic tu nie zmieni.

I ostatni aspekt, który nam wdaje się interesujący. A mianowicie prawa patentowe. Żywność przez całe wieki należała do czegoś, co dziś nazwalibyśmy za językiem informatycznym "zasobami otwartymi". Inaczej mówiąc, kupiony na targu ziemniak wysadzony i rozmnożony jest własnością rolnika. Możemy od niego ziemniaki kupić, może on je nam podarować i nic nikomu do tego. Na tym, że żywność należy do zasobów otwartych, ludzkość oparła swój sukces.

Rośliny GMO w większości wypadków objęte są patentami należącymi do wielkich firm. Opatentowane są również metody uzyskiwania GMO. Zrozumiały jest więc interes, jaki mają w tym koncerny, które inwestują w badania nad GMO i chcą mieć z tego zyski. Ale czy wchodząc na ścieżkę patentowania dobra podstawowego i codziennego, jakim jest żywność, nie tracimy czegoś niezwykle ważnego?

Profesor Twardowski ma rację, że przy GMO należy dokonać bilansu zysków i strat. Ryzyko jest wyraźne. Teraz musimy sobie odpowiedzieć na pytanie, czy opłaca się nam je ponosić dla tańszego o 10 proc. kurczaka?

dr Przemysław Chylarecki, Muzeum i Instytut Zoologii PAN w Warszawie

Źródło:

<http://gospodarka.gazeta.pl:80/gospodarka/1,33211,5005301.html>

## GMO na polach w Polsce, czyli o zagrożeniach dla wsi polskiej – część pierwsza

Roman Andrzej Śniady & Łukasz Wolski  
Zielona Planeta nr 1/2008 - fragmenty

---

(...)

Roślin i zwierząt genetycznie zmodyfikowanych Bóg nie stworzył.

Bóg uporządkował Świat, stworzył rośliny i zwierzęta i „widział, że były dobre”.

Człowiek niestety wprowadza chaos na nowo, nie wierząc, że to, co dał Stwórca, było i jest dobre (Śniady R.A., Wolski Ł., 2005).

Dlaczego pozwalamy na niszczenie dzieła Boga?

Dlaczego przyzwalamy na niszczenie Natury - Świata człowieka, roślin i zwierząt?

Czy nie wiemy, że stwarzany przez niektórych ludzi świat roślin i zwierząt genetycznie zmodyfikowanych, a także za chwilę świat genetycznie zmodyfikowanego *Homo sapiens biotechnologicus*, będzie światem chaosu biologicznego, społecznego, ekonomiczno-politycznego, a także i militarne.

Czy nie możemy przewidzieć, że świat może się wkrótce stać miejscem sporów społecznych, religijnych, politycznych i wojskowych, w których jedyną bronią, a zarazem celem pożądania stanie się żywność.

Broń, która będzie silniejsza od bomby atomowej, a która będzie w posiadaniu tylko kilku ponadnarodowych koncernów biotechnologicznych.

Musimy także pamiętać, że po biotechnologii rolniczej, przyjdzie czas na biotechnologię człowieka. Rolnictwo jest tylko poligonem doświadczalnym przed tym, co dopiero ma nastąpić.

Czy naprawdę tego chcemy?

(...)

Francis Fukuyama (2006) natomiast stwierdza, że „Nie musimy postrzegać siebie jako niewolników nieuchronnego postępu technicznego, jeżeli postęp ten nie służy ludzkim celom.

Prawdziwa wolność oznacza wolność społeczności do chronienia tych wartości, które uważają za najważniejsze – i właśnie z tej wolności musimy skorzystać dziś, w obliczu rewolucji biologicznej”.

W Polsce także chcemy prawdziwej wolności, żeby chronić, to co dla naszego człowieczeństwa jest najważniejsze. Nie chcemy być niewolnikami „nieuchronnego postępu technicznego”. (...)

Dziś zmienia się rośliny i zwierzęta, jutro zostanie zmieniony człowiek, a zmieszanie genów człowieka z genami innych gatunków, spowoduje,

że człowiek ztraci swoje człowieczeństwo, po prostu przestanie być człowiekiem.

My nie chcemy tego!

My nie chcemy żyć w takim świecie!

Nie możemy pozwolić na taki koniec historii człowieczeństwa!

## BIOPALIWOWA PUŁAPKA

Sir Julian Rose, prezes ICPPC

---

Jedną z lansowanych przez ostatnie lata alternatyw są biopaliwa czyli substancje paliwowe uzyskane z materii organicznej (biomasy). Najpowszechniej wykorzystywanymi do tego celu są rośliny takie jak kukurydza, rzepak, trzcina cukrowa, soja, czy palma olejowa. Najpopularniejszym biopaliwem jest etanol (czyli alkohol etylowy) uzyskiwany na drodze fermentacji i destylacji biomasy. Inne biopaliwa to bio-diesel i olej roślinny.

Boom na „zielone paliwa”, nie wynika jedynie z obawy o stabilność rynku energetycznego. Podsyćany jest także ze względu na o wiele bardziej krótkowzroczne interesy. W USA zainteresowanie etanolem produkowanym z kukurydzy wynika z faktu, że Stany produkują więcej tej ostatniej niż potrzebują (produkcja roczna wynosi 300 mln ton, z czego eksportuje się 17%). W ciągu ostatnich dwóch dekad eksport kukurydzy nie wzrastał, dlatego producenci zaczęli poszukiwać nowych rynków zbytu. Barię dla eksportu okazało się przejście na produkcję kukurydzy modyfikowanej genetycznie, której nie chcą kupować m.in. kraje UE.

W promocję biopaliw zainwestowały korporacje modyfikujące żywność takie jak Monsanto. W 2003 roku aż 45% produkowanej w Stanach kukurydzy było genetycznie modyfikowane. Jednak eksport drastycznie spadał. Zanotowano obniżenie importu kukurydzy do UE z poziomu 85% do 10%. Podobnie zachowały się kraje afrykańskie. Producenci kukurydzy GM zaczęli szukać nowych rynków zbytu, a rośliny genetycznie modyfikowane otrzymały nową etykietę „odnawialnych źródeł energii”.

**Tak więc promocja biopaliw może stać się niszczącym, trującym podarunkiem dla polskiej wsi.** Pod płaszczykiem promocji czystych, przyjaznych środowisku paliw, w rzeczywistości promuje się produkcję z użyciem dużej ilości chemii, jak również otwiera drzwi na możliwość zwiększania importu i produkcji genetycznie modyfikowanych nasion i roślin.

Dodatkowym efektem jest narażenie Polski na naciski amerykańskiego agrobiznesu popieranego przez rząd USA, który szuka miejsc zbytu dla kontrowersyjnych ziaren np. genetycznie

modyfikowanego rzepaku czy kukurydzy. Tymczasem w ustawie o biopaliwach nie ma żadnego zapisu zabraniającego używania GMO do ich produkcji.

Używanie genetycznie modyfikowanych roślin i agrochemii do wytwarzania biopaliw jest kolosalną sprzecznością. Zanieczyszczenie nasion tradycyjnych może nastąpić podczas transportu, przechowywania, w wyniku niezamierzonego lub zamierzonego zmieszania nasion genetycznie zmodyfikowanych z nasionami tradycyjnymi. **PRODUKOWANIE BIODISLA I ETANOLU Z KUKURYDZY I INNYCH ROŚLIN JEST NIEBEZPIECZNE DLA ŚRODOWISKA I NIE WARTE WYSIŁKU.** Poza wyżej wymienionymi zagrożeniami, należy zauważyć, że w procesie produkcji etanolu uzyskujemy niewiele więcej energii ponad to ile trzeba jej zainwestować. EROEI (Energy Returned on Energy Invested), wskaźnik opisujący opłacalność (energetyczną i finansową) pozyskiwania energii z danego źródła, dla biopaliw wynosi zwykle tylko 1,5:1. W skrócie znaczy to tyle: żeby uzyskać półtora litra etanolu, trzeba zainwestować równowartość energetyczną jednego litra tego paliwa. Dla porównania EROEI dla ropy to 20-5:1 (w zależności od pola naftowego). Wytwarzanie paliw płynnych z biomasy może być opłacalne finansowo jedynie dzięki wpompowywaniu publicznych pieniędzy z budżetu w prywatny sektor produkcji biopaliw. Ponadto produkcja biopaliw powoduje wzrost cen żywności oraz jest wodochłonna: wytworzenie 1 litra etanolu wymaga 1700 litrów wody (uprawa roślin, fermentacja i destylacja).

Tylko poprzez popieranie ekologicznej produkcji roślin energetycznych możemy pomóc rolnikom, środowisku i konsumentom.

Uprawy modyfikowanych genetycznie roślin są zagrożeniem nie tylko dla zdrowia społeczeństwa, bogatej bioróżnorodności polskiej wsi i lokalnej ekonomii, lecz są także środkiem zniewolenia niezależnych rolników przez wielkie biotechnologiczne korporacje, które tworząc nowe odmiany nasion i patentując je, dążą do maksymalizacji własnych zysków finansowych. Rolników mami się, że odniosą same korzyści z uprawy roślin GM, a nie mówi im się o zdecydowanych wadach tych upraw, które już doprowadziły do ruiny tysiące producentów żywności w USA, Kanadzie i innych krajach. Nie możemy pozwolić aby to samo stało się w Polsce. Posiadając niezwykle bogactwo naturalne i niezniszczone ziemie rolne Polska powinna skorzystać ze swej szansy produkując wyłącznie żywność wysokiej jakości. Należy też popierać aktywnie rozwój „zielonych” energii z wykorzystaniem słońca, wiatru, biomasy i ciepłych wód. W ten sposób zamiast powtarzać błędy innych krajów Polska może dać tak bardzo potrzebny przykład odpowiedzialnego zarządzania ziemią.

Może być liderem w przyjaznej środowisku produkcji żywności i energii zmniejszając równocześnie bezrobocie poprzez utrzymanie wysokiego zatrudnienia na wsi.

W całej Unii Europejskiej rośnie liczba regionów i samorządów deklarujących się jako wolne od GMO (na dzisiaj ponad 170 dużych regionów jak nasze województwa i około 4500 mniejszych regionów). Celem jest wymuszenie na rządach i Komisji Europejskiej zrewidowania swojej polityki, respektowanie woli społeczeństwa (około 80% mieszkańców UE nie chce GMO) i doprowadzenie do ponownego zakazu na GMO.

Sir Julian Rose, prezes ICPPC (\*) ekolog, właściciel gospodarstwa ekologicznego Hardwick Estate, wieloletni członek Zarządu stowarzyszenia 'Soil', współzałożyciel Stowarzyszenia Konsumentów i Producentów Niepasteryzowanego Mleka, ekspert Brytyjskiej Agencji Rozwoju Wsi; z jego rad korzysta książę Karol i brytyjski rząd (\*) ICPPC - International Coalition to Protect the Polish Countryside - Międzynarodowa Koalicja dla Ochrony Polskiej Wsi, 34-146 Stryszów 156, woj. Małopolskie, tel./fax +48 33 8797114 [biuro@icppc.pl](mailto:biuro@icppc.pl), [www.icppc.pl](http://www.icppc.pl), [www.gmo.icppc.pl](http://www.gmo.icppc.pl)

ICPPC to wiodący głos w dziele podnoszenia powszechnej świadomości na temat wagi i znaczenia jakie mają małe gospodarstwa rodzinne w tworzeniu przyjaznych dla środowiska, długoterminowych rozwiązań, pozwalających uniknąć niszczących skutków obecnej Wspólnej Polityki Rolnej. ICPPC sprzeciwia się również praktykom przemysłowego rolnictwa stosowanym przez ponadnarodowe korporacje nasienne i chemiczne oraz międzynarodowej działalności Światowej Organizacji Handlu. Nasza „Karta 21 – Manifest dla polskiej wsi XXI wieku” cieszy się poparciem 470 polskich i międzynarodowych organizacji reprezentujących ponad 30 milionów osób. Od lipca 2004 ICPPC prowadzi kampanię ‘Polska wolna od GMO’.

## PODSTĘPNE SĄSIEDZTWO

Jadwiga Łopata - ICPPC i Koalicja "POLSKA WOLNA OD GMO"

WSPÓLISTNIENIE – SĄSIEDZTWO – KOGZYSTENCJA to tylko POLITYCZNE HASŁA, które mają być rozumiane jako możliwość prowadzenia upraw roślin tradycyjnych/bez GMO obok upraw zmodyfikowanych genetycznie bez ryzyka zanieczyszczenia tych pierwszych. W praktyce takie współlistnienie NIE JEST MOŻLIWE tak jak nie jest możliwa cisza i hałas w tym samym pomieszczeniu!

Ustawy i akty regulujące tzw. współlistnienie/sąsiedztwo roślin GM i tradycyjnych polegające np. na wprowadzaniu zapór zasiewowych i odległości między uprawami NIE sprawdzają się i NIE gwarantują czystości ziarna! W USA, po 10 latach stosowania roślin GM zanieczyszczenie upraw tradycyjnych sięga 80% pomimo, że obiecywano rolnikom, że nie będzie większe niż 1%.

Na międzynarodowym szczycie anti-GMO na Wawelu "Geny nie są na sprzedaż. Tradycyjne i ekologiczne rolnictwo zamiast GMO" zorganizowanym przez ICPPC (\*) w kwietniu 2007 światowej sławy rolnik z Kanady, Percy Schmeiser poinformował zebranych, że w Kanadzie nie ma już kukurydzy i rzepaku, nie skażonego przez GMO.

Co więcej, potwierdził, że jego rośliny i ziarna nie należą już do niego - dlatego, że korporacja Monsanto jest właścicielem patentu, a zatem rośliny, które zostały skażone, należą już do niej! (w tym czasie Percy prowadził gospodarstwo, 650 ha, produkujące tradycyjny rzepak). (więcej: <http://icppc.pl/pl/gmo/index.php?id=262>)

**WSPÓLISTNIENIE = ZANIECZYSZCZENIE.**  
Aby zobrazować jak szybko (!) postępuje zanieczyszczenie upraw tradycyjnych przez uprawy GM rozważmy następujący przykład:

Wysiewamy 600 000 ziaren pszenicy. Gdyby zanieczyszczenie przez GMO wynosiło 0,5% (proponowana przez Komisję Europejską dopuszczalna granica, kiedy producent nie musiałby o tym informować) to z 3 000 ziaren (!) wykielkują na polu transgeniczne rośliny i rolnik nie będzie o tym wiedział! Z tych 3000 ziaren wyrosnie 3000 kłosów pszenicy a w każdym z nich kolejne genetycznie zmodyfikowane ziarna. Nikt nie jest w stanie kontrolować tego procesu. Początkowo niewielkie skażenie może rozrosnąć się z czasem do olbrzymich rozmiarów.

Nie ma ŻADNEJ możliwości koegzystencji /sąsiedowania pomiędzy transgenicznymi uprawami a tradycyjnymi i ekologicznymi; skażenie jest nieuniknione - niezależnie od odległości. GMO to żywe organizmy, które na raz wypuszczone do środowiska na zawsze w nim pozostaną i będą się w nim rozmnażać. Konsekwencji dla środowiska naturalnego, a więc i naszego zdrowia, nikt nie jest w stanie przewidzieć. Co więcej, żadne towarzystwo ubezpieczeniowe, w żadnym kraju nie jest w stanie podjąć się działań dotyczących odszkodowań z powodu takiego skażenia.

W stanowisku CPE (Europejska Koordynacja Rolnicza z siedzibą w Brukseli) czytamy: ...Zdecydowana większość europejskich rolników, którzy jako grupa są pierwszymi zainteresowanymi w sprawie stosowania GMO, nie chce organizmów modyfikowanych genetycznie (GMO) ani na polach, ani w sklepach (...) Żadna ustawa nie będzie

w stanie zapobiec ciągłemu skażeniu pól, środowiska i nasion... Rozpylenie przez wiatr, bakterie w glebie, insekty, ptaki czy też inne zwierzęta, to tylko jedne z wielu możliwych dróg rozprzestrzeniania się transgenicznych roślin. Silosy, transport, czy przemysł agrospożywczy to jedne z wielu możliwych miejsc, gdzie żywność wolna od GMO może zostać skażona. Jasno więc z tego wynika, że współlistnienie rolnictwa wolnego od GMO z tym stosującym GMO jest niemożliwe.

Skażenie genetyczne będzie nieuniknione i nieodwracalne. Komisja Europejska wprowadza opinię publiczną w błąd (...) Stwarzanie pozorów regulacji tzw. koegzystencji czyli inaczej współlistnienia czy sąsiedowania to tylko metoda narzucenia GMO wbrew woli większości obywateli. Kiedy okaże się to niemożliwe, nie będzie już możliwości zmiany biegu wydarzeń i naprawienia szkód...

Ze względu na to, że w praktyce współlistnienie naturalnie uprawianych roślin z ich genetycznie modyfikowanymi odpowiednikami nie jest możliwe wprowadzenie upraw transgenicznych wyklucza również wolną konkurencję. Rolnicy, którzy chcą prowadzić uprawy bez GMO zostaną pozbawieni tego wyboru! W dodatku z powodu praw patentowych i praw autorskich rolnicy będą zmuszeni do zakupu nasion tylko u określonego producenta. Podobnie będzie ze środkami ochrony roślin.

W 2005 roku z 10 przebadanych pól w Katalonii (Hiszpania) aż 6 okazało się zanieczyszczonych w wyniku zapylenia przez będące w okolicy uprawy GM. Rolnicy stracili możliwość sprzedaży swoich produktów jako wolnych od GMO, co przełożyło się na mniejsze dochody z gospodarstw. Nie otrzymali żadnej rekompensaty. Niezależnie od ich woli stali się producentami GMO. Uprawy były zanieczyszczone do 12,5%.

ICPPC(\*) od 2004 prowadzi kampanię "Stop dla GMO w Polsce".

1. W Polsce wszystkie sejmiki z 16 województw ogłosiły wolę utworzenia na swoim terenie stref wolnych od GMO podpisując odpowiednie uchwały / rezolucje / stanowiska. Nasze województwa dołączyły do ponad 170 istniejących w UE dużych (jak województwa) stref wolnych do GMO i ponad 4500 mniejszych regionów (jak powiaty, gminy). Niestety ani Rząd RP ani UE nie respektują tych postanowień mimo że sejmiki te reprezentują lokalne społeczności.

2. W lutym 2006, wiodący przedstawiciele ruchu 'Europa Wolna od GMO' reprezentujący rolników, urzędników, polityków i działaczy z całej Europy (z 14 krajów) podpisali DEKLARACJĘ KRAKOWSKĄ żądając Europy Wolnej od GMO.

3. W Brukseli na konferencji pt. "GMO, WPR, Bioróżnorodność – Solidarna Europa"

przedstawiciele ICPPC zaproponowali wprowadzenie 10 letniego MORATORIUM na GMO w Unii Europejskiej. Moratorium podpisało ok. 300 organizacji oraz tysiące obywateli z różnych krajów.

4. ICPPC zebrało tysiące podpisów od zatroskanych obywateli pod listem otwartym do posłów i senatorów domagając się odrzucenia nowej propozycji ustawy o GMO, która otwiera Polskę na komercyjne uprawy GMO. Musimy żądać całkowitego zakazu dla GMO w Polsce bowiem chodzi o kluczowe dla nas wszystkich sprawy: niezależność żywienia, nasze zdrowie, stan środowiska naturalnego. Jeśli natychmiast nie podejmimy zdecydowanych działań to w nadchodzących latach triumf odniosą ponadnarodowe korporacje. Zależą one nasze rynki niechcianą, szkodliwą dla zdrowia i środowiska żywnością modyfikowaną genetycznie (GMO) i wkrótce możemy być pozbawieni możliwości wyboru.

Jadwiga Łopata, Laureat Nagrody Goldmana (tzw. Ekologiczny Nobel), inicjator i wiceprezes ICPPC, członek Komisji Sterującej KOALICJI POLSKA WOLNA OD GMO (\*\*)

(\*) ICPPC - International Coalition to Protect the Polish Countryside, Międzynarodowa Koalicja dla Ochrony Polskiej Wsi, 34-146 Stryszów 156, Poland tel./fax +48 33 8797114 [biuro@icppc.pl](mailto:biuro@icppc.pl) [www.icppc.pl](http://www.icppc.pl)

[www.gmo.icppc.pl](http://www.gmo.icppc.pl) [www.eko-cel.pl](http://www.eko-cel.pl)

(\*\*) KOALICJA POLSKA WOLNA OD GMO [www.polska-wolna-od-gmo.org](http://www.polska-wolna-od-gmo.org)

Źródła:

[www.icppc.pl/panel/files/gmo/us\\_po\\_10\\_latach.doc](http://www.icppc.pl/panel/files/gmo/us_po_10_latach.doc)  
EkoConnect, Information Letter Organic Agriculture of Central and Eastern Europe, czerwiec 2005, autor: Ulrike Brendel

## **Komentarze internetowe o GMO mówiące**

Jan [14.03.2008]

Wdychanie pyłków Bt kukurydzy modyfikowanej genetycznie może powodować schorzenia u ludzi. W 2003 r., około 100 osób mieszkających w pobliżu pól kukurydzy na Filipinach miało dolegliwości skóry, trudności z oddychaniem i zaburzenia trawienia w czasie pylenia takiej zmutowanej kukurydzy. Krew u 39 osób wykazała reakcję na truciznę Bt (Bacillus Thuringensis). Symptomy powtórzyły się w 2004 r. w 4 wioskach gdzie ją uprawiano. Na Filipinach były przypadki padnięcia kilkunastu zwierząt karmionych taką kukurydzą.

Źródło: <http://www.ppr.pl/artukul.php?id=145460>

Mirek, rolnik i doradca [17.03.2008]

Trochę się Pan napisał, jednak zbyt dużo wątków politycznych, wyraźny lobbing na rzecz producentów pasz, materiału siewnego oraz rolników a zbyt mało wiedzy na temat GMO. Nie tylko polscy konsumenci mają wątpliwości, również Francja, Austria, Węgry i inne kraje europejskie. Problem jest i to bardzo poważny, czego przykładem jest rolnictwo USA, Argentyny, Brazylii, Indii.

Lobby rolnicze nie może decydować o preferencjach konsumentów. Jest zawsze odwrotnie. To producent ma produkować to, co chce kupić konsument. Nie można takich rzeczy załatwiać w zaciszu laboratoriów i gabinetów. Pełna jawność i informacja na produktach i wtedy możemy dyskutować. A tak na marginesie: pierwszy raz słyszę aby toksyna produkowana przez *Bacillus thuringensis* działała wybiórczo?

Źródło: <http://www.ppr.pl/artukul.php?id=145557>

Jan [14.03.2008]

Dwanaście krów zdechło na farmie w landzie Hesji w Niemczech po karmieniu dużą ilością modyfikowanej genetycznie kukurydzy Bt 176. Inne zwierzęta w stadzie zabito z powodu nieznannej choroby. Koncern Syngenta, producent kukurydzy Bt 176, zrekompensowała częściowo finansowo straty farmerów. Pomimo żądań i publicznych protestów, nie udostępniono raportów o przyczynie śmierci padłych zwierząt.

Źródło: <http://www.ppr.pl/artukul.php?id=145460>

### **Ciekawe linki:**

<http://www.percyschmeiser.com>

<http://www.criigen.org>

<http://www.genetic-id.com>

<http://www.gmcontaminationregister.org>

<http://www.gmwatch.org>

<http://www.i-sis.org.uk/index.php>

<http://www.saveourseeds.org>

<http://www.gen-ethisches-netzwerk.de>

**Dołącz do NAS:** <http://polska-wolna-od-gmo.org/gmofree/dolacz-do-nas/>

### **Redakcja Gazety:**

Dr R.A. Śniady

e-mail: [ekodoradca@o2.pl](mailto:ekodoradca@o2.pl)

